

ROZMAITOŚCI.

Dnia 2. Września.

N^o 35.

Roku 1857.

ŻYWIOT JERZEGO STEPHENSONA.

Z londyńskiego Atheneum.

Godne pamięci są koleje życia Jerzego Stephensona twórcy pierwszej lokomotywy.— Jerzy Stephenson urodził się dnia 9 czerwca roku 1781, jak tego dowodzi zapisek w familijnej biblii jego ojca, „palacza“ przy pompach w Wylamskiej kopalni węgielnej niedaleko Newcastle. „Rodzice jego należeli do czcigodnego stanu wyrobników“; ojciec żywił się z pracy rąk swoich, a poeta na swój sposób, lubił opowiadać przeróżne bajki i gromadził wkoło swego pieca liczne grono działy ciekawej, matka słyneła z gospodarstwa i uczciwości, szanowano ją też powszechnie w całej Nortumberlandyi.

Pierwszem zatrudnieniem młodego Jerzego było wysługiwać się w rozmaitych zleceniach po wsi, i czuwać nad młodszym rodzeństwem, aby od przejeżdżających do kopalni wozów z drzewem nie doznali jakiego przy-padku. Gdy miał lat ośm powierzono mu prócz tego krowy dozorecy kopalni na paszy, za co dostawał dziennie po dwa pensy. Już więc w tym wieku zarabiał młody Jerzy o własnych siłach na chleb codzienny. Podczas wolnych chwil ulepiął rozmaite maszyny z gliny, przeznaczając je w marzeniach swoich do najrozmaitszych i najdziwniejszych funkcyi w przyszłości. Najgorętszem jego życzeniem było pracować w kopalni jak stary ojciec. Powiodło mu się wprawdzie dostąpić tego zawodu, ale dopiero po dłuższym przeciągu czasu. Wprzód musiał grzebać buraki za cztery pensy dziennego wynagrodzenia, potem za sześć pensów dziennie oczyszczał węgle z kamieni i namułu, aż wreszcie gdy miał lat 14 został pomocnikiem starego ojca w Dowlaj o 1 szylingu dziennej zapłaty. Wszystkie dzieci tej znacznej i pracowitej rodziny zarabiałały w owym czasie same na swoje utrzymanie, a tygodniowy dochód wszystkich wraz

z rodzicami dochodził niekiedy dwóch funtów szterlingów. Prawda że też niesłychana panowała wtedy drożyzna, a jeden kwarter pszenicy kosztował 75 do 130 szylingów. Niezbywało jednak dzieciom pożywej strawy, inaczej nie mógłby był Jerzy dźwigać w tak młodocianych latach kamienie o 60 funtach wagi. Kiedy mu wkrótce nadano nieco znaczniejsze zatrudnienie w kopalni, i wyznaczono 12 szylingów tygodniowej płacy nie posiadał się z radości, i zawołał nszczęśliwiony: „Otoż teraz ja pan na całe życie!“ Niemniej żywą uciechą nnosił się, gdy oszczędził pierwszą gwineę; nie posiadał się już wtedy ze szczęścia i radości i mniemał się bogaczem jakiego szukać.

Czytać i pisać nie umiał, zajęty maszyną przy której służył, kochał ją jak kocha artystylista swoją armatę. Miło było patrzeć jak pilnie czuwał nad nią, jak ją czyścił troskliwie i chciał ażeby się świeciła. Prędko przewyższył w fabryce znaczeniem swego ojca, a stary Stephenson tak był dumny z powodzenia syna jak stary kościeloy, gdy w osobie własnego syna powita nowego proboszcza swej parafii. Bystry umysł młodego Jerzego roił ciągle o maszynach, lecz czuł że bez wiadomości z ksiązek niedaleko postąpi. Zaczął więc uczęszczać do jednej z szkółek nocnych, nauczył się czytać, pisać, rachować a niehawem prześcignął nietylko wszystkich współuczniów swoich, ale samego nawet nauczyciela. W ciągu tego wznosił się na jeszcze wyższy stopień w fabryce i pobierał już blisko funta szterl. na tydzień. Teraz jednak był w porze, że się ocknęła i miłość w jego sercu, zakochał się w skromnej, rozsądnej, łagodnej i ładnej dziewczynie, Fany Henderson. Łatał jej trzewiki. Śmiech i litość was bierze szanowni

czytelnicy; ale Jerzy wyuczył się w wolnych od pracy chwilach także i szewskiej sztuki, korzystał z niej czasami; a był pewnie szczęśliwy że przysługę kochance robił.

Wkrótce też urządził sobie własne mieszkanie i ożenił się z Franciszką Henderson w r. 1802, a błogosławieństwo nieba sprzyjało ich związkowi i niedługo zawitał w skromną chatę nowy gość pożądany, gdy Bóg dał im syna. Ale ktoż z losem zawarł wieczyste przymierze. Ciężkie próby dotknęły wkrótce i Stephensona. Pożar nawiedził jego chatę, potem mnogie inne przyłączyły się kłeski. Ciekawa było patrzeć, jak sobie radził tu Jerzy. Gdy mu zawistne losy zniszczyły ubogą chatę, zabrał się gorliwie do restauracyi, a rozpoczął od naprawy zegara ściennego. Próba ta w sztuce zegarmistrzowskiej wypadła tak pomyślnie, że odtąd przykładał się do niej z wielką uwagą i staraniem, i wkrótce zasłynął w nim jeden z najrzęczniejszych zegarmistrzów w okolicy. W r. 1804 przesiedlił się do Killingworth o siedm mil na północ od Newcastle. Tu dopiero poznano się lepiej na szczególnych przymiotach i zdolnościach jego, które wkrótce tak głośno miały zasłynąć w świecie. Odtąd też rozpoczyna się nowa epoka w jego czynnem i chlubnym życiu.

Pierwej wszakże potrzeba było jeszcze walczyć dalej z losami. Śmierć mu wydarła ukochaną małżonkę. Przynięciony zalem i boleścią opuścił Jerzy ojczyznę i udał się za zarobkiem do Szkocyi. Lecz serce nie długo wytrzymało w oddaleniu od osób kochanych. Powrócił w strony rodzinne, a tu czekał go nowy cios srogi. — Ojciec mu oślepił — zastał go niezdolnym do pracy; wziął go więc do siebie, aby zaś zwiększonym podołać potrzebom, a nadto nie zapomnieć o wykształceniu jedyne go syna, musiał prócz niezmordowanej przy fabryce pracy we dnie, poświęcać i noc na mnogie inne jeszcze rzemiosła. Między innemi naprawiał stare zegary, szył buty, wyciosywał prawidła dla szwedów, i przykrawywał suknie, które zony górników wszywały same dla swoich mężów. Podziśdzień znają jeszcze w Killingworth pewien szczególny krój sukien jego wynalazku. Były to bardzo ciężkie czasy dla wyrobnika, gdy na domiar nieszczęścia musiał jeszcze po cenie wojennej wykupować się od służby w armii. Lecz w pośród wszystkich walk z przeciwnym losem stał Stephenson w przyjętej zasadzie: tylko wytrwałość! a przy

niej powiodło mu się wkońcu wszelkie przedmódz trudności i szczytne w świecie zająć stanowisko. W kopalni Killingworckiej zużywały się nazbyt prędko liny, niezbędne przy rozlicznych urządzeniach fabrycznych, a dopiero Stephenson zapobiegł temu pewnym przyrządem własnego wynalazku. Przenikliwość jego umiała przywrócić ruch starym zużytym maszynom, które odrzucano bądźto że zużyte były koła i sprężyny, bądź dla innego jakiegoś uszkodzenia.

Napróżno sztydziłi zarozumiali z swoich wiadomości inżynierowie; Jerzy Stephenson nie dał się zbić z toru, i wkrótce przyszło że zasięmano otwarcie jego porady przy każdym nadwzięciu maszyny. Za pewną ważną przysługę przy jednej z maszyn uszkodzonych podwyższono mu płacy i prócz 10 gwineów nagrody, przyrzekli uwzględnić go na przyszłość przy każdej sposobności. Wyszczególniał się pewnie Jerzy Stephenson, ale też o niczem innem nie marzył tylko o wynalazkach w mechanice. Chata jego nie mogła pomieścić wszystkich planów, modeli, rysunków i dyagramatów.

Ta jego wytrwałość w pracy i zawodzie wynagrodzoną została posadą maszynisty w Killingworckiej fabryce, połączonej z placą 100 funtów szterlingów. Z zajęciem tego stanowiska rozpoczął nowy zawód, który miał zupełnie przekształcić komunikację świata. Luboć wtedy sam jeszcze nie stanowczego nie dopatrywał, jednak oddał się całą duszą domysłom, w których urzeczywistnieniu duch jego żadnej nie zdawał się widzieć trudności. Ludzie bystrego pojęcia przysłuchywali się jego słowom z wiarą i podziwieniem, ludzie praktyczni niedowierzali, zarozumiali zarzucali jemu samemu zarozumiałość i odmawiali mu nawet zdrowego rozsądku.

Za rządów kardynała Richelieu, pielgrzymowali Francuzi do domu obłąkanych w Paryżu, aby widzieć niejakiego Salamona de Caus, zamkniętego za szczególniejszy rodzaj wariacyi. Naprzykrzał się ustawicznie krewnym twierdzeniem, że okręta i wozy moznaby popędzać za pomocą pary z kipiącej wody. Bawiło to niezmiernie dozorców i gości, ilekroć biedny Salomon zaczął rozwijać dokładnie swoją myśl i rozwodził się nad jej praktycznem wykonaniem. W daleko późniejszych czasach odkrył James Watt użyteczność siły parowej, a przecież pierwsza lokomoty-

wa powstała dopiero w 150 lat po śmierci nieszczęśliwego Salamona de Caus; Jerzy Stephenson był jej wynalazcą, onto położył te same zasługi około lokomotywy co James Watt około maszyny parowej. Niemało wszakże trudności musiał wyrobnik fabryczny zwalczyć jeszcze nim dostąpił chwały. Długo pracował nim znalazł protektora. Lord Ravensworth dostarczył mu w r. 1813 funduszu na budowę pierwszej lokomotywy. Cały świat okrzyknął szanownego lorda szaleńcem. Niezrażony Stephenson wybudował tymczasem pierwszą lokomotywę. Ciągnęła ośmdziesiąt beczek wagi i ubiegała w godzinie cztery mil angielskich. W ten sposób nie przewyższała jednak w niczem zwyczajne pociągi o sile końskiej. „Otóż widzicie!“ — wołali wtedy chórem mężowie nauki — „Nie nie uzyskasz!“ „Owszem wszystko uzyskano“ — zawołał Stephenson, wiedząc na czem jeszcze zbywa wynalazkowi. Nowym też przyrzędem takzwanym „miechem parowym“ powiodło mu się niebawem przyspieszyć bieg lokomotywy, i tym sposobem uwieńczył całe dzieło. Stało to się w r. 1815 równocześnie ze zwycięstwem oręża angielskiego pod Mont St. Jean. Była to pora podwójnych tryumfów dla Jerzego, bo w tym samym czasie wynalazł także takzwaną lampę bezpieczeństwa dla robotników w kopalniach. Luboć nowym tym wynalazkiem swoim wyprzedził znacznie sir Humphreya David, nie przyznano mu przecież głównej zasługi, bo postrzeżono, że lampa szanownego baroneta okazała się nieco doskonalsza niż wynalazek nieznanego wyrobnika fabrycznego. Lecz który z nich pierwszy wpadł na ten pomysł, o tem rozstrzygnięto już stanowczo, nie ujmując ani jednemu ani drugiemu położonej w umiejętności zasługi; tylko w Killingwort oddają jeszcze podziśdzień pod każdym względem pierwszeństwo lampie Stephensona.

Żartowano kiedy jéuinalny Stephenson przepowiadał, że bieg lokomotywy da się przyspieszyć jeśli nie za jego życia, to pewnie po jego śmierci, czyniono mu liczne zarzuty i zbijano twierdzenia dowodami. Musiał więc wytrawniej namyślać się; naradzał się też z synem, który na naukach w uniwersytecie edyngurskim wkrótce miał odnieść pierwszą nagrodę z matematyki. W chwilach swobodnych oddawał się z wielkiem zamiłowaniem rozmaitym igraszkom umiętnym jak np. sporządzaniu zegarów słonecznych i t. p.; sprzykrzywszy sobie stan bezzenny, postanowił

pojąć drugą małżonkę, a wybor jego padł na Elżbietę Hindmarsh, córkę pewnego zamoznego dzierzawcy z okolicy.

Tymczasem nieprzestawał rozmyślać nad wydoskonaleniem swego nowego wynalazku. Postępując z nieugiętą wytrwałością za pierwszym swoim pomysłem, rozwiązał wreszcie to przytrudne zadanie. Wtedy udał się do ludzi bogatych a przedsiębiorczych, światłych i rozsądnych, i przekonał ich, że nie jest w rzeczy takim zaślepieniem i półgłówkiem, jakim okrzyczeli go ludzie nauki dlatego, że żadnych nie posiada studyów.

Wielkie potrzeby wywołują i wielkie przedsiębiorstwa. Miasto Manchester sprowadzało bawełnę do swoich fabryk z Liwepola, a mimo licznych gościńców i kanałów między obudwoma miastami zbywało przecież na środkach transportowych, chcąc dostatecznie zapatrzyć fabryki w Manchester. Przeznaczona do Manchestru bawełna potrzebowała nieraz dłuższego czasu na podróż z Liwepola, niż okręt zza oceanu atlantyckiego. Niejednokrotnie też znajdowali się rękodzielnicy manchesterscy dla braku dowozu w najprzykryjszem położeniu, robotnicy zupełnie bez roboty, a ztąd i bez chleba. Wszystkim tym niedogodnościom mogła do razu zapobiedz kolej żelazna. Zasiągnięto rady Stephensona, który już sławny z pierwszej maszyny uchodził w tej mierze za najpierwszego znawcę. Ale niepodobna było zwalczyć jednym zamachem wkorzenie u ludu uprzedzenie. Do tego znaleźli się w dozorcach gościńców, u właścicieli kanałów, między posiadaczami dóbr ziemskich, dzierzawcami a nawet i między chłopami najzawziętsi przeciwnicy nowego pomysłu. Napadano na ludzi wysyłanych na pomiar gościńca pod przyszłą kolej, temu co niósł łańcuch grożono, że go żywcem zakopią; drugiemu, co niósł narzędzia geometryczne, przykładano nabita broń do piersi i omal nie obito kijami. Opor ludności był tak gwałtowny, tak zawzięty, że musiano na czas niejakiś zaniechać budowy. Tymczasem bogaty kupiec p. Paese obznajomił się bliżej z wynalazkiem Stephensona. Oglądawszy jego maszynę w Killingworcie, dał mu nie tylko ważną posadę w zarządzie swojej fabryki z roczną płacą 300 funtów szterlingów, ale przyjął go także do spółki, zakładając w Newcastle osobną fabrykę lokomotywów. Tym sposobem niedawny wyrobnik fabryczny sam został panem fabryki. Nigdy jednak nie zapomniał, z kąd wyszedł; z swo-

imi podwładnymi, z wyrobnikami fabrycznymi obchodził się jak z przyjaciółmi, lubo w razie potrzeby nie zbywało mu na powa-

dze i silnej woli. Ceniąc w swoich wyrobnikach ludzi, doznawał u nich nawzajem szacunku jako zwierzchnik i mistrz jedyny.

(D. n.)

ZBIORY ARCHIWALNE.

Dziennik polityczny z r. 1763 utrzymywany w kancelaryi królewskiej w Warszawie.

(Ze zbioru W. Kajetana Jabłońskiego.)

Z Warszawy d. 9 Martii 1763.

W przeszły poniedziałek zaczęte Senatus Consilium tegoż dnia od Dnchownych Senatorów zakończone których Vota zawisły o dopraszanie się JKMosci złożenia sejmu extraordinaryjnego dla konfirmowania Krolewica JMci przy Xięstwie Kurlandzkim, a oddalenia Birona. Trzech iednak Biskupów Jako to Płocki, Kijowski y Inflantski, w zdaniach swoich Reflexye czynili JMci; aby względem Xięstwa Kurlandzkiego bonis mediis z Imperatorową Rossyiską y Jey Senatem raczył JKMśc przez Delegata ex Resultato Senatus Consilii traktować. Dnia zaś wczorayszego zaczęte Vota od Jo. Kasztelana Krakowskiego ciągnione były jednostajnym zdaniem pro parte W. Krolewica JMsci na przyszłym Seymie utrzymywania onego a Birona per omnia oddalenia vigore dekretu Senatu Moskiewskiego; Jeden tylko Jo. Imci Pan Wjda luowrocławski konkludujący wyraził w Mowie Swoiey. Że gdyby obydwu Xiążęta stanęli przed Tronem WKmci Zapewneby swoje dyploma Ręką WKMi podpisane pokazali y Oboyga Narodow Pieczęciami zapieczętowane, niewiem zatył Jakby Ich Prawa można decydować, Zyczył jednak dla pomiarkowania y ugruntowania znich Jednego złożenia Seymu Extraordynarynego.

Reskrypt Imperatorowy Rossyiskiey Półsłowi Pełnomocnemu Moskiewskiemu tu Rezydującemu przysłany.

Wierna ku Nam powinność Wasza niedozwoliła Wam przesłania do rąk Naszych in Originali Responsu, który dać Wam Snb d. 10 Januar. Ministrowie Polscy na wyrażenie Powodow niewzbronili się.

w Doniesionych Nam jednak od Was tego Responsu Kontentach zaniedbane widzimy Obyczayne między Dworami względy a ubliżone oraz nam należyte poszanowanie.

Zaczym daimy Wam Rozkaz w Osobney u WKrola JMci Polskiego Audyencyi, Imieniem Waszym oświadczyć jak dotkliwie nas uraża nieprzystoyny styl tych Ministrów, Kto rzy Respons na wyrażenie Powodow podpisali. Więc przynaglona się być widzimy, tak u Krola JMsci Polskiego iako y Cały Rzpłtey dopomnieć się przyzwoicie dostatecznej Satysfakcyi.

Ten postępek polskich Ministrów niemoże być nigdy abprobowanym y innego mieć nie może Końca, chiba wzruszenia Przyjaźni y dobrego Somsiedztwa Ktore Wszelkimi sposobami z Krolew JMcią y Rzpłtą Polską zachować Szczerze pragniemy.

Publikowane od Was wyrażenie Powodów iest prawdziwym wyłuszczeniem Sprawiedliwych przyczyn Chęci Naszych które zmierzają do utrzymania praw y uszczęśliwienia całej powszechnie Rzpłtey Polskiey, a mianowicie Cnego Stanu Rycerskiego.

Natym fundamencie idą wszelkie kroki nasze względem Polski y Kurlandyi, a gdzie Nam Sprawiedliwość drogę wskazuje tam zapewne Zażyjemy z Ochotą y Skutecznie tey Mocy ktorey Nam Bog powierzył.

A że ci którzy zawsze a osobliwie w Roku 1758 w Kurlandzkim Interessie tak chwalebnie przy Obronie fundamentalnych Praw Ojczyzny swoiey dystyngwowali się dla tego właśnie niechętnych doznają prześladowania Oświadczamy:

Że tych przed drugiemu uznając za prawdziwych Patryotów Ichże wspierać jesteśmy reszłowana.

Ten Reskrypt, aby publiczney iaknaypředzey w Polsce y w Litwie doszedł wiadomości zalecony Przytem wyświadczać Wam Naszą Imperatorską Łaskę zostaiemy Łaskawa. Dan w Moskwie dnia 20 Januar. 1763. Oryginał podpisany Nay. Imperatorowy ręką własną.

Zapieczetowany przez Graffa Woronzowa Kanclerza Wielkiego Rossyjskiego.

Z Gdańska & d. 5 Martii.

Zawarty między Dworami Wiedeńskim, Dresdeńskim, y Berlińskim Pokoy iuż się tu nieodmieni, którego kondycye ułożone być mają na fundamencie dawniejszego Traktatu Dredeńskiego, y iako twierdzą, tedy. 1) Cesarzowa Królowa JMśc Węgierska Całego Szlązka Nawet Austryackiego Królowi JMści Pruskiemu ustępuje oraz wyrzeka się Tytułu y Herbu Szląskiego y powraca Hrabstwo Głätz i 2) Wzajemnie Król JMśc Pruski ustępuje Jey Xięstwa Gieldryi, tudzież Herbu y tytułu wyrzeka się. 3) Dwor Saski nstępuje temuż Królowi JMści Cła Firsztenberskiego na Rzece Odrze z Powiatem tamecznym. 4) Zaco odbierze od Krola JMci Pruskiego Sześć milionów Talarów. 5) Tudzież in Indemnisationem Miasto Erfurt z Powiatem Jego. 6) Krol JMśc Pruski uzna Arcy-Xięcia JMści Jozefa Krolom Rzymским, Który się wzajemnie wszelkich Praw od Szlązka wyrzeczce. 7) W miesiącu Marcu ustanowione być ma między Potencyami temi y Rzeszą niemiecką jednostayne bicie Pieniędzy. Czyli te punkta są prawdziwe lub nie w krotce się pokaze gdy Pokoy publikowany będzie.

Z Paryża d. 10 Februar.

Jest tu odgłos że Krol JMci Krolewiczowi JMści Klemensowi dał Przywilej na Opactwo Saint Germain importujące 180000 Liwrów, które post fata Graffa de Klermont wziąć ma w Possessyą deklarował także onem pomoc do dostąpienia wakującego Biskupstwa Leodyjskiego.

Deklaracya uczyniona JMci Panu Prasze Rezydentowi Saskiemu d. 5 Maii 1763. w Petersburgu.

Gdy Nay. Carowa JMé z wielkim nieukontowaniem dowiedziała się o gwałtownościach podczas ostatniey Trybunału Litt. Reassumpcyi w Wilnie udzielanych, które wywracaiać oczewiście Prawa y Przywileje tak szacowne Szlachty Polskiej, grożą Całey Rzeczypltey pomieszaniem wewnątrz naystrasznieyszym. Dla zagrodzenia więc przyszłym nieszczęśliwościom a mianowicie dla dania Rady ninieyszum nierządum niemoże Nay. Carowa JMé dyspensować się tak przez Przyjaźń Nay. Krola JMci Polskiego, iako przez wzgląd na-

turalnego Interessu..... Całey Rossyi, aby niemiała wyrazić Krolowi Szczerze Sentymenty, które Jey w tey okolicznosci są pochopem. Maxyny, które Carowa JMśc przedsięwzięła raznazawsze nie mają innego Celu, tylko słusność y powszechny Narodow Uzytek, Carowa JMśc w statecznym i nieodmiennym zostaje żądaniu utrzymywać, rozkrzewiać y umacniać Przyjaźń dobre Somsiacstwo y rozumienie się z Nay. Królem JMci, y Rzeczpltą. Iztey przyczyny powodem obowiązku Państwa swego, Carowa JMé obojętnym Okiem widząc wszystko to nieiako dąży do zgwałcenia praw y do nciemienienia niektórego ze Stanów Całą Rzpłtę składających znayduie się, y owszem przynaglona uczynić nayzywsze ale oraz nayprzyjaźniejsze Krolowi JMci i Remonstracye, aby się chronił niechętnych Nieprzyjaciół Spokojności y dobrego porządku, który dla pomieszanja onych niepomyślił, ieszcze do Exekucyi szkodliwych swych y powszechnemu Dobru tak przeciwnych zamysłów przyprowadził. Carowa JMśc przez Obowiązki Rossyi iako Somsiecką Dwuch Państw Przyjaźnią niemoże uważać inaczey, tylko iak własne swoje Interessa. Porządek przez Prawa Rzeczypltey ustanowiony, tak iawnie wzruszony przez gwałtowne y zuchwale Xcia Radziwiłła w Wilnie czynione przedsięwzięcia, imbardziej zyczy sobie Carowa JMśc zachować niewzruszone obowiązki, y zadosyc uczynić powinnościom prawdziwey Przyjaźni ku Osobie Krola y Rzpłtey, tym mocniej pragnie aby Krol JMśc poskromił, y utrzymywał mocą swoią umysły burzliwe y przywracaiać Spokojność rzeczy do porządku należytego Prawami opisanego przyprowadził Stanu. W Przeciwnym albowiem przypadku, przychylaiąc się do zdania y prośb dobrze zyczących Polaków, y Zarliwych na Obronę Swey Oyczyzny, będzie się widzieć pobudzoną y przymuszoną skutecznym na ten koniec zażyć sposobów Ktorey moc od Boga dana, y Prawa Jey Państwa na użyteczność y powszechnie padaia uszczęśliwienie.

Kopia Listu JO. Xiecia JMści Prymasa do Krola JMści Pruskiego.

Z Łowicza & d. 12 Junii 1764.

Miałem honor uczynić WKMcii nayniższe przełożeniei uciemięzliwosci, na które Nasz Cały Narod Sprawiedliwie uzala się. JMśc Pan Rogaliński Sta Nakielski iest ztym wystany do WKMcii Imieniem Senatu, niewiem

czyli już dotąd zaniósł Skargi Nasze WKMcI. Przeto wzmagaiać coraz uciski, przymuszaią mię abym przez tę Odezwę ponowił WKMcI przełożenia onychże. Polska wraz zemną oczekiwia prędkię folgi w uciemienieniach, Ktoremi ucisioną być się widzi, y tać to nadzieia żal utula w pomienionych szkodach ukaią y od rozpaczę jeszcze utrzymaie.

Nieszczęśliwości Nasze do ustatniego już przyszły stopnia. Woysko Karnością sławne bez wstrzemięzliwości gwałty widzą się być gwałtami ponowione, Kościoł, Senatorowie, Szlachta, ogólnie cierpi y ieczy pod uciemieniem niektórych Komend, Którzy łupią Dobra, poddanych wybieraią, wiążą obywatelów y wystawiaią smutną postać Woyny, Wtym Czasie, kiedy Europa Cała cieszy się słodyczą Pokoju, Który Jey WKMcI dać raczyłeś. Ochroń WKMcI ten Naród Sojuszany wierny, chętny do przysługi y zadosyć uczynienia Woli WKMcI. Nareszcie Narod ten z ktorego wielu Obywatelów znajduiających się w Woysku Jego, zrówniało walecznych zarliwością meźnych Jego poddanych. Racz WKMcI powściągnąć tę kleskę, która nas niszczy, racz dać ukochać Dobroć swoię tey Rzptey, która Cnoty Jego z podziwieniem wielbi. Obowiązek urzędu mego Prymasowskiego Korony Polskiej y WXLitt., miłość ku Oyczyźnie, y Wspulobywatelów przynaglaią mnie do zanesienia nayniższych prośb moich. Ufność w Dobroci Jego, wysokie pozawanie Sentymentów WKMcI, które z całym szacuię światem, czyni mi Otuchę przedkiego dolegliwości poprzestania. A cały Nasz Narod upewnia o Pańskiej Jego dobroczynności, o którą Ja się w szczegulności starać przez całe nieprzestane Zycie.

**Kopia Listu JW. JMści i Pani Sapieżyny
Wojdziny Smoleńskiej do Karola JMści
Pruskiego.**

Juz to iest rzeczą niepodobną abyś WKMcI zmiękczyć się y skruszyć niepozwoił. Oddalasz nawet odemnie pomyslności dowiedzenia się z poświęconych ust Jego, że się tu wszystkie Okrucieństwa bez rozkazu WKMcI dzieią y czysto w tym niezniękczeniu y Tyrannij chcesz WKMcI prawdziwą zakładać wsapaniałość. Cztery Listy, które podczas moię bytności w Berlinie, wziętam Smaiałość pisac do WKMcI niemogły go nakłonić, chiey ieden moment pomyslić nad Sytuacją Prowincyi, która zawsze dla WKMcI przywiązana była. Wszakże dziś iednego Burmistrza y, je-

-dnego Knechta wybierać do Sądzenia wolnego narodu Który sobie czyni sławę konserwowania zawsze w każdym czasie WKMcI szczęśliwey harmonii. Przed Ludźmi tedy takiemi, Senatorowie; niezmierna moc Szlachty jest przymuszona stawać, y Stawaiący areztowani, wiązani, y bici bywaią bez Sumienia. Nawet czynienia Remonstracyi w naysprawiedliwszych y w nayniewinniejszych pretensyach.

Na Imie tedy Sławy twojej Krolu Kasz przestać tym nieszczęściom, odday nam Sprawiedliwość, która nam należy, albo też weź Nam Zycie razem z Dobrami naszemi. Niech kommissarzy godni nieparcyalni WKMcI y z strony naszej Sprawuią ten Urząd, Poddany się z ukontentowaniem wszystkich Decyziom Onych; a tak WKMcI mieć będziez Swoią Satisfakcyą. My zaś nieprzestaniemy oświadczać naywyższego życzenia wszelkich pomyslności y dopełnienia Rządów naywspanialszego w Europie Monarchy, który przez Sprawiedliwy Tytuł, zasłużył Sobie na Imie Wielkiego Krola.

Z Warszawy d. 6 Julii 1763.

JW. JMć. Pan Marszałek Nadw. Kor. przybyły od Tygodnia ze Gdańska. ieszcze tu między innym Państwem znajduie się, maiący iednak w przyszłym Tygodniu wyiechać do Saxonii pro 3 Augusti. Traktem na Poznai y Wrocław.

JO. Xiężna Jeym. Sanguszkowa Marszałkowa WXXLitt. z Xiężniczkami Corkami Swemi w przyszłym Tygodniu wyieżdza do dobre swoich Lubartowa na Rezydencyą Kilkomiesięczną. Ztamąd zaś za Zimę z powrotem do Warszawy, z ktorey JO. Xiąże JMć Marszałek Nad. Litt. Syn wkrótce wyiedzie do Teplic dla poratowania Zdrowia swego. Który także pro 3 Augusti znajdować się ma w Dreźnie.

Doszła tu pewna wiadomość z Kurlandyi. Iztam w Nitawie d. 23 elapsi za przybyciem Woyska Moskiewskiego Kilkunastu Tysięcy oddawane było gwałtownie od Stanów Kurlandzkich Homagium Graffowi Bironowi na Xięstwo Kurlandzkie nemine excepto etiam od tych Ichm. którzy maią Dobra Swoie w Litwie na żmudzki, y Inflanciech Lubosię cum restrictione podpisywali, iednak Juramentum fidelitatis wykonać musieli maiący Possesye swoie w Xięstwie Kurlandzkim, o czym sztafetę wysłano do Drezna.

Z D A R Z E N I A.

(Obacz Nr. 34 Rozmaitości.)

II.

Po sielankach.

Minęło lat cztery, powrócił Gustaw z Paryża doktorem prawa; i także cztery lat temu że Izabella poszła za męża. Przyrzekała sobie wprawdzie z nim się zegnając że wstąpi do klasztoru, ale trudno kiedy się sercu robiło ckliwo. Gustaw przyjechał, nim wstąpi w uowy zawód obywatelski, użyć ostatnich swobód młodzieńczych, rozerwać myśli nękanie przyszłością, odświeżyć duszę w uciechach wiejskich i popróżnować dla odpoczynku. Szło tylko o to, czem cały czas przepędzić, bo czas największy nam nieprzyjaciel jeśli go nic nie wiąże; a co w położeniu Gustawa i przy romantycznym usposobieniu jego dwakroć było trudniejszym.

Gdy się napolował, naczytał, namarzył, zaczął się nudzić, i mówi do przyjaciela: Karolu, nndzę się! mam tu ztąd o mil dwadzieścia kuzynkę, z nią składałem pierwszą eklogę sielanki mojej i nieskończyłem; chciałbym odwiedzić Izabellę; jedź ze mną! — Karol był przyjaciel jakich mało, gotów na wszystko i do wszystkiego. Doskonała w nim przyjaźń: gadał mało, a nic nie radził. Więc gdy zasłyszał zyczenie Gustawa, już był i gotów dopomagać mu, nie pytając czy rzecz wielkiej wagi czy głupstwo jakie, zawsze z najzimniejszą powagą i poświęceniem. Filozof prawdziwy, co przetrawił marność świata, nim doszedł lat dwudziestu sześciu. Był czas że i on napierał się szczęścia; a że go omijało, postanowił nie gouić, ale czekać niech samo spadnie, obojętnie mu czy u łoża czyli u stołu. Palił tytoń dzień cały, czasem i noc, gdy się przepoił kawą. — Taki przyjaciel, to ale!

Zajeżdżają Gustaw z Karolem do C..., gdzie mieszkał doktor Lafont, mąż Izabelli. Ledwo noclegiem stanęli w gospodzie, już gospodyni roztoczyła dzieje całej osady; jak tego roku ludzie bardzo chorują, a doktor żonaty — ma dwoje dzieci — mieszka za wsią, gdzie domek biały; i opowiadaniu końca nie było, bo kroniki świata krótkie, za to kronika małomieszczkańska niewyczerpana. Gustaw w ten sposób dobrze zawiadomiony wybiera się nazajutrz rano, a Karol mówi: „Pamiętaj, jeśli kozer wołać; „Ja tu!“ i zarył się w poduszki.

Gdy Gustaw zobaczył z dala dóm Izabelli, przejęły go dawne wspomnienia, wiosenny dzień z przed laty wystąpił w całej żywości, przypomniały mu się igraszki wesołe, kawalkada, młyn, pasterka z całą pustotą, i rozrzewnił się przenikając ile cierpieć musiała ta dusza pełna poezji, dziś poświęcona groźnej woli rodziców i zagrzebana w odosobnieniu wiejskiem. Uczuł że Izabellę zawsze kocha, w tej chwili nawet mocniej niż kiedy zapragnął odświeżyć uroki pierwsze i uzupełnić co nie dokwitło wtedy. — Ależ, gdzie sposób zbliżenia się? dziecię tak tkliwe, czułe i słabe jak Izabella, snadnie może wrazeniu uledez nierozmyślnie, i zdradzi się. Suszy tem sobie myśli, i gdy się pod domek zbliżył, śledzi i odgaduje jej stopek po trawkach, któredy chodzić mogła, domyśla się gdzie siadywać zwykła, stęskniona, biedna, oko we łzach nad książką, którą niegdyś pod lipą czytali.

W tem zza okna otwartego zaleciał go dźwięk fortepianu, i głos Izabelli — poznał go — głos dźwięczny, pełny, ale że nie zupełnie przypadał do tonu i nuty, jakby się zdawać należało — więc biedaczka cierpieć musi; cierpi i z tem się tai, pomyślał Gustaw, — zatem by ją tajemniczym także sposobem pocieszyć, wyrwa kartkę z pugilaresu, pisze słów kilka: „Izabelle, Gustaw przy tobie, Kocham cię jak kochałem“ i bilecik zawity w kamyk ciska przez okno, a sam spieszenie uchodzi. Karol go oczekiwał z niecierpliwością — nie zakochany czekał ze śniadaniem.

U stołu nie minął kwadrans, wchodzi mężczyzna ni młody ni stary, ni słuszny ni mały, ni brzydki ni ładny.

Niezawodnie to mąż Dr. Lafont, szepnął Gustaw, dobrze! nie traćmy ducha.

— Za pozwoleniem, moi panowie; przepraszam, ale jeden z was jest Pan Gustaw, mój kuzyn, mówi Dr. Lafont.

Ja nim, mój Panie.

— Miło mi poznać mego kuzyna! Właśnie wspomniała mi moja żona...

Wiem Panie o co chodzi, gotówem.

— A więc! nie zwlekajmy, i chodźmy.

Mój przyjaciel, oto pan...

— Idzie z nami, rozumie się. Jakżeż Izabella będzie szczęśliwa, widzieć Pana; pochwały na Pana płyną aż mnie samemu z zdrość. Kuzynkowie pańscy skaczą z ucie-

chy, gdyśmy im powiedzieli że pan przybędziesz. Ale nie godziło się Panie Gustawie, omijać nasz domek, i stawać w gospodzie; czy to ażeby cię jak panienkę wykradać.

Więc doktor nic nie wie! odetchnął Gustaw; po drodze wstydził się postępowania swego, rumienił sam w sobie, że mógł tak uczciwego męża podchodzić, i nblizać jego przyjaznej szczerocie.

Izabella czekała na ganku:

Jak się masz, drogi Gustawie, zawołała rzucając mu się w objęcie, jakżeś dobry, że nas odwiedzasz; i po uściskach płyną wylania najserdeczniejsze, przywołują, jak gdyby wczorajsze wszystkie igraszki dawne, młyn, młynarka, rybołówka, nocna przejażdżka — nic a nic nie zastygło w pamięci. Gustaw wypatrzył się, nie pojmując jak w obec męża mogła Izabella powtarzać coś podobnego.

Wierzę że nie pojmuję, bo po dwóch trzech leciech zamęścia panienka już nie ta sama, nie mówię co do twarzy i ciała, to każdy widzi że rysy się uwydatniają, policzki są pełniejsze, bo się nie migami sycą, ażeby kłęśło w nich uczucie. Bielutkie niegdyś paluszki co tylko z korónkami igraty, zgurbiały teraz i zecerwieniały przy gospodarstwie; a owe marzemne uniesienia nad suknią i kwiatami, ustąpiły miejsca poważnym rozmowom, trwalszym utdom. Panna marzrzy, mężatka myśli; u panny zalot, u mężatki statek, bo u tamtej w powołaniu przyszłość, u tej obecność, a widok to cale odmieniany. Mieniając przyszłości widok za widok obecności, zamienia się i cały powód woli. Wszystek rój myśli i nczuć się przestacza, a jeśli przybędzie i otok zawziętrnych stosunków inny, nie ten co dawniej, zmienia się nieznacznie i cała natura. Coż więc dziwnego, gdy panienka miejskiego chowu przeszedłszy ze dniem zamęścia pod wiejską strzechę, przejmie obyczaj parafiański z przyborem małych płoteczek, pomówek, że się troszkę opuści, że się zaniedba w użyciu tych wykwinności, w jakich wprzód żyła. Metamorfoza przychodzi wprawdzie nieznacznie, ale przychodzi; i jeśli przy niej szczęście urosnąć może, poezya niezawodnie zaumrze.

Znalazł też i Izabellę Gustaw, dobrą, u przejmą, hożą; ale co się stało z pasterką u młyna, gdzie romantyka i uroki dawne? to go bodło.

Po wyczerpaniu powitalnej rozmowy, siedli do stołu; nasi przyjaciele kończyć śniadanie przerwane w gospodzie, a państwo go-

spodarstwo spożyć dzienny dar boży. Gustaw siedząc przy Izabelli, luboć poniekąd rozczarowany, pragnął zachwycić przynajmniej jakikolwiek ślad lubości straconej. Drżało mu serce, gdy się przypadkiem otarła suknia, gdy technienie ust jej padło na niego; z utęsknieniem dybał na wzrok jej, na gesta, na dźwięk głosu czy nie odtętni dawną serdecznością — na próżno. Gorzko mu się robiło... szczęściem przerywa te przykrości przybycie dwojga malców, dzieci Izabellinych; starszy co miał trzy, a młodszy dwa lata.

Przyszli powitać kuzyna jak im mówiono. a ujrawszy w nim cudzego człeka, obróciło to się głową do ściany, i ani się doprosić ażeby spojrzeli na gości.

Chodźcie dziateczki — pfe tak — wszak to wasz kuzyn! — Oni bardzo lękliwi dodała Izabella uniewinniając.

Lube dziateczki, mówi August.

Bardzo lube, powtórzył Karol i skrzywił się.

No Hipolciu, ty starszy, miej rozum, przybliż się. Ale Hipolcio z Fortuniem w mrnczku czekali aż ich mama sama do Gustawa zaprowadziła, ażeby ich uściskał, a potem do pana Karola. Po zabranii w ten sposób znajomości, rozwinęła się cała słodycz pieszczołszków; Hipolcio opadł Gustawa jak mncha, Fortunio chwycił się Karola jak pijawka; nie pofolgowali na chwilę ani u stołu ani po obiedzie, msieli się z niemi żołnierza bawić.

W takich i tym podobnych słodyczach zeszedł dzień — na wsiadanem dopiero wylał zółé swoją Karol:

A uciekajmyż od tych kuzynów.

Gustaw milezał — przypadek ostatni prątek młodzieńczy, rzeczywistość roztrąciła uroki poezyi, potonęły marzenia z młynówki w kochli u stołu.

Izabelli przyśniło się tej nocy, że bogaty, piękny i zakochany poeta starał się o nią, że już stały przysposobione ucztę, zabawy, bale, tylko że w sam dzień ślubu znikł narzeczony. Westchnęła przebudziwszy się, i z tem westchnieniem uleciało ostatnie marzenia z lat młodych, ale spojrzawszy na dziateczki w pośiłoce, westchnienie przeszło w modlitwę dziękczynną, że ją pan Bóg zrobił szczęśliwą.

W tej samej chwili wyjeżdżali z gospody Gustaw z Karolem.

Ah! bodajże te małe kuzyny! mówi Karol patrząc w bryczkę.

Ah! bodaj moja miłość! mówi Gustaw patrząc w niebo.